Nr. 77. Kraków, środa 19 marca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez oesyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 18 marca.

Sielanka w Kole polskiem.

Satyra ma służyć do poprawy obyczajów. Pisze się ją zazwyczaj na to, aby poruszyć sumienie tych, których chłosta jej ostry bicz, aby im otworzyć oczy na rolę, jaką odgrywają. Częstokroć jednak trudno jest nie pisać satyry, chociaż z góry się wie, że pozostanie ona bez skutku bezpośredniego, że wychłostani mają grubą skórę i chłosta na nich najmniejszego nie robi wrażenia. W takim razie pisze się satyrę w tym celu, aby przynajmniej innym, t. j. ogółowi otworzyć oczy.

Do tego rodzaju przedmiotów satyry, głuchych na wszystko, pozbawionych wszelkiej wrażliwości, należy Koło polskie. Tyle razy postawiono je pod pręgierzem, tyle razy musiało się najeść wstydu, tyle razy dostało gorzkie lekcye nawet od swych własnych trabantów — a jednak od przeszło ćwierci wieku nic się w niem nie zmieniło, tylko się ku starości znacznie pochyliło. Po cóż więc jeszcze pisać o niem? Ha, bo trudno nie pisać satyry na widok tego, co się w niem dzieje, bo trzeba społeczeństwu pokazywać nieustannie, jacy to ludzie mienią się być jego reprezentantami i jaką oni robią politykę, siedząc na karkach ludu.

Niema w całym parlamencie żadnego klubu, któryby był mięszaniną tak różnorodnych żywiołów, jak Koło polskie. Każdy klub, każde stronnictwo ma jakąś ideę, jakieś cele, o które walczy. Koło polskie nie ma żadnej idei, żadnych celów i o nic nie walczy. Wśród stronnictw dążących do uzyskania możliwie jak największych korzyści dla reprezentowanych przez siebie krajów lub klas, Koło polskie stanowi oazę ludzi sytych, zadowolonych, nie mających już żadnych pragnień. Czy i kraj, który oni reprezentują, także jest syty i zadowolony i także niczego już nie pragnie? Nie. Więc temu krajowi pokazuje się domki potemkinowskie. Urządza się mianowicie pogadanki w Kole polskiem, które nikomu nie pomogą, nikomu nie zaszkodzą, zupełnie jak cudowne bibułki Matki Boskiej mrugającej oczyma na ból żołądka, a co najważniejsza do niczego nie obowiązują i nic nie kosztują. Tania to więc zabawka, a dla głupich efektowna. Przytem ma ona jeszcze tę wygodę, że o ileby groziła jakaś kompromitacyą, można z niej każdej chwili zrobić „tajemnicę“.

W tych pogadankach panowie z Koła wysypują całą swą mądrość. Niech kraj zna, jakich posłów ma! Zwłaszcza budżet oświaty i wyznań dał im okazyę do ukazania światu wszystkich skarbów swojej pomysłowości. I tak książe Paweł Sapieha wystąpił z życzeniem, aby rząd pozwolił na zakładanie wśród młodzieży szkolnej kongregacyj maryańskich, które obecnie tylko tajnie istnieć mogą. P. Potoczek oświadczył się za tem, aby dziewczęta po ukończeniu 12 roku życia wolne były od nauki uzupełniającej. Mój Boże! Można przecież żyć, chociaż się ma sieczkę w głowie zamiast rozumu i wiedzy, o czem p. Potoczek wie najlepiej z własnego doświadczenia; po cóż więc mamy mieć inteligentne kobiety?...

I w podatkowe pomysły obfitują szanowni członkowie Koła polskiego, zwłaszcza duchowni, którzy już z urzędu swego znają się na owieczkach i wełnie. Ks. Żyguliński np. twierdził, że najpilniejszą sprawą jest obecnie zaprowadzenie podatku od tytoniu i zapałek, a pochwalił ten projekt ks. Pastor, wychodząc z tego stanowiska, że należy opodatkować „przedmioty zbytkowne“. Obaj ci duszpasterze mają racyę. Po co chłopu takie zbytki, jak paczka tytoniu za 3 ct., lub zapałki? Z zapałek, jak wiadomo, powstają pożary, więc trzeba jak najbardziej podrożyć tak zbytkowny przedmiot, żeby nie był dostępny lada komu, to i mniej będzie pożarów. Chrześcijańska miłość nakazuje więc ciągnąć te nowe podatki z kieszeni najbiedniejszej ludności.

Największą zaś ozdobę Koła polskiego stanowią jego nowe nabytki w rodzaju Wilków, Szajerów, Fijaków.

Koło użyło wszelkich środków, aby sobie tych ludzi kupić od ks. Stojałowskiego. Targ został dobity, a dziś przez wszystkie dzienniki, stojące na usługach Koła polskiego idzie jeden tylko głos: że ci ludzie są największą kompromitacyą Koła. Zwłaszcza ostatnia mowa p. Wilka wygłoszona w różnych językach w parlamencie dała dziennikom od „Czasu“ do „Dziennika polskiego“ powód do wylania całego steku obelg na głowę biednego Wilka i jego kompanów. Nam przeciwnie, zdaje się, że pp. Wilki, Szajery, Potoczki, Fijaki są zupełnie odpowiedni do towarzystwa, które się zebrało w Kole. Wszak pp. Jaworscy, Abrahamowicze, Kozłowscy nie życzą sobie wogóle mieć mądrzejszych chłopów, sami ich zresztą do siebie ciągnęli, sami ich sobie kupili, — więc ich mają.

Dla uzupełnienia obrazu musimy też wspomnieć o demokratach. Odgrywają oni w Kole rolę cieniów, o które się nikt nie troszczy. Pozornie zmieniono statut Koła polskiego, dano niby członkom Koła swobodę przemawiania przy szczegółowej dyskusyi nad budżetem. Ale gdy np. poseł Rotter chciał przy budżecie szkolnictwa wystąpić przeciw projektowi zrobienia z religii przedmiotu egzaminacyjnego przy maturze, zmuszono go do tego, by zrezygnował z zabrania głosu. Natomiast książę Sapieha, który chce zupełnego sklerykalizowania szkoły, wprowadzenia do niej kongregacyj maryańskich itp., zapisał się do głosu „w imieniu własnem“. Dla książąt, dla klerykałów, dla stańczyków istnieje swoboda słowa, ale demokraci muszą wprzód przed Jaworskim zdawać egzamin z tego, co zamierzają mówić, a p. Jaworski cenzuruje ich myśli i przekonania.

Trudno nie pisać satyry...

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Petersburg, 15 marca.

Wskutek zaburzeń studenckich w Charkowie zwołał generał Wannowski jeszcze przed Bożem Narodzeniem specyalną komisyę, złożoną z profesorów uniwersytetu petersburskiego, celem wypracowania ustawy „normalnej“ dla organizacyi słuchaczów szkół wyższych. Minister chciał przez to okazać swoją życzliwość dla studentów i zapobiedz w ten sposób rozruchom.

Wkrótce jednak wylazło szydło z worka. Studenci petersburscy wybrali, zgodnie z ustawą, deputacyę (collegium deputackie). Do deputacyi tej wybrano samych radykałów, którzy korzystając z legalnej formy organizacyi, poczęli działać wbrew zamiarom Wannowskiego.

Pod koniec grudnia ogłosił Wannowski takąż ustawę dla wszystkich uniwersytetów rosyjskich, legalizującą wszelkie kółka, kasy pomocy bratniej i t. d. Równocześnie odbyła się w Petersburgu rada ministrów, co począć w razie powtórzenia się zaburzeń. Postanowiono zamknąć zakłady naukowe na dłuższy czas i zająć się „reformą“. W mózgach niektórych czynowników wylągł się projekt przekształcenia uniwersytetów na samodzielne fakultety przy gimnazyach prowincyonalnych...

Przeciw demonstrantom postanowiono użyć ostrych środków, tj. ostrych nabojów. „Będą ofiary smutne, ale konieczne“ (Budut żertwy pieczalnyja no nieobchodimyja) — tak miał się wyrazić krewniak Murawiewa-Wieszatela, dzisiejszy minister sprawiedliwości.

Car potwierdził wszystkie uchwały ministrów, dodając:

— Ja się rozprawię z tymi studentami. Oni mi buntują robotników. Musi już być raz spokój!

Studenci mimo to wyszli na ulicę i urządzali demonstracye. Przytaczamy je w chronologicznym porządku.

Po demonstracyach charkowskich jeszcze przed B. N. wybuchły zaburzenia w wyższej szkole górniczej w Jekaterynosławiu, które zakończyły się pierwszą w tem mieście demonstracyą uliczną. Pod czerwonym sztandarem posuwali się przez ulice nie tylko studenci, lecz i robotnicy. Młodzież wszystkich uniwersytetów rosyjskich odrzuciła stanowczo ustawę prowokacyjną Wannowskiego.

W Kijowie odbyła się 15 i 16 lutego wielka demonstracya, której przebieg znany jest już czytelnikom „Naprzodu“.

W Petersburgu zwołali dnia 19 lutego studenci wiec wbrew pisemnym ostrzeżeniom rektora. Na wiecu tym złożyli delegaci, wybrani przed B. N., demonstracyjnie swoje mandaty, wśród burzliwych oklasków całego wiecu. W nocy aresztowała policya wszystkich 15 delegatów. Uniwersytet zamknięto.

Równocześnie odbyły się wiece w instytucie technologicznym, górniczym i leśnym. Wszystkie te zakłady bezzwłocznie zamknięto. W instytucie komunikacyi miał się odbyć wiec dnia 21 lutego, ale władza zawczasu zamknęła zakład. Na żeńskich kursach wyższych wiec odbył się również.

W rocznicę założenia uniwersytetu petersburskiego, w dniu 21 lutego, w ów pamiętny dzień z r. 1899, od którego datują się demonstracye akademików, urządzała młodzież zazwyczaj komersy (wieczerynki) po urzędowej uroczystości w uniwersytecie. W tym roku, jak i w dwóch poprzednich, odwołane zostały uroczystości w uniwersytecie, a policya zakazała odbycia komersu. Pomimo to zebrali się studenci i studentki w „domu narodowym“. Zapóźno spostrzeżono się, że policya urządziła zasadzkę... Pozamykano wszystkie wejścia; do sali wpuszczono przebranych policyantów i szpiclów, którzy na dany znak rzucili się na młodzież i poczęli ją straszliwie bić, nie wyłączając kobiet. Niektórzy z rozpaczy poczęli wyłamywać okna, wybijać szyby i wyskakiwać z wysokości I piętra na ulicę...

Tych, którzy nie zdołali umknąć, trzymano przez całą noc, aż wreszcie odwieziono ich do aresztów policyjnych. Aresztowano przeszło 200 osób.

W wojskowej akademii medycznej panuje także zamęt. Dotychczas traktowano uczniów tej akademii na równi ze słuchaczami cywilnymi. Obecnie rozkazał minister wojny Kuropatkin traktować ich jako żołnierzy i polecił im odbywać ćwiczenia wojskowe przez czas feryj letnich. Studenci nie zgadzają się na to i

---

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

51)

Przedewszystkiem nie pojmowałem, dlaczego człowieka, który spełnił zbrodnię nie uwięziono, dopóki nie zdołano udowodnić, że działał tylko z konieczności, w obronie życia. Im dłużej jednak się zastanawiałem, tem jaśniej rozumiałem, że i najliczniejsze zeznania świadków mogłyby jedynie dowieść, że rywale byli na siebie zawzięci, co było przecież wiadomem bez przeprowadzenia śledztwa. I musiałem przyznać, że wyrzuty sumienia tego mordercy, w zupełności potwierdzają poglądy starego Hammonda, określające stosunek tych dziwnych ludzi do przestępcy i przestępstw. Wyrzuty sumienia wydały mi się wprawdzie w danym wypadku trochę przesadne, lecz nie zmieniało to postaci rzeczy: przestępca brał na siebie skutki swego czynu, nie czekając, by społeczeństwo karą zmazało jego winę. I przestałem się już obawiać, że świętość życia ludzkiego może tu być zagrożoną, skutkiem braku szubienicy i więzienia.

XXV.

Trzeci dzień na Tamizie.

Gdy nazajutrz rano, zdążaliśmy do łodzi, Walter wszczął ponownie rozmowę wczorajszą, zapatrując się jednak na całą sprawę mniej pesymistycznie. Wyraził przypuszczenie, że jeśli nieszczęśliwy przestępca w żaden sposób nie zechce się udać w dalszą podróż, trzeba będzie znaleźć dlań jakieś ustronie w okolicy, gdzieby pewien czas mógł spędzić samotnie — co mu też zaproponował. Zarówno mnie jak Dickowi, ten rodzaj leczenia wydał się dość dziwnym. Dick też wyraził swe zdanie, mówiąc:

— Przyjaciele, nie pozwalajcież temu człowiekowi wiecznie zagłębiać się w tej tragedyi, skazując go na samotność. To go tylko utwierdzi w mniemaniu, że w istocie popełnił zbrodnię i doprowadzi do takiego stanu, że będzie wreszcie zmuszony odebrać sobie życie.

Na co zauważyła Klara: — Co do mnie, to wydaje mi się, że najlepiej byłoby, gdyby mu teraz pozwolono wychylić do ostatka kielich zgryzoty, bo ostatecznie musi sam uznać, że bez powodu uważa się za niegodnego życia, a wówczas pogodzi się sam z sobą i będzie szczęśliwy. Nie obawiam się też, by popełnił samobójstwo, gdyż o ile wnoszę z waszego opowiadania, kocha on bardzo tę dziewczynę, a dopóki nie osiągnie celu miłości, ze wszech sił będzie się trzymał życia.

Walter zadumał się na chwilę, poczem rzekł: — Bardzo być może, ze macie słuszność i że zbyt tragicznie bierzemy całą tę sprawę, lecz wiecie gościu — objaśnił, zwracając się do mnie — podobne wypadki są u nas tak niesłychanie rzadkie, że skoro się coś takiego wydarzy, zupełnie tracimy głowę. Zresztą nie możemy nawet przyjacielowi naszemu brać za złe, że nas tak unieszczęśliwia, gdyż wypływa to z uczucia szacunku dla życia i szczęścia ludzkiego.

Po chwili spytał Dicka:

— Czy nie podwiózłbyś mnie na swej łodzi do poblizkiej miejscowości? Pragnąłbym wyszukać jakieś mieszkanie ustronne dla biedaka, skoro tego chce, a słyszałem właśnie o czemś odpowiedniem na wysepkach piaszczystych koło Streatley. Gdybyś mnie tam podwiózł, oglądałbym ten dom.

— A czy nie jest zamieszkany? — spytałem.

— Owszem, mieszka tam ktoś, lecz chętnie nam ustąpi, gdy się dowie, o co chodzi. Mamy nadzieję, że świeże powietrze wybrzeża i jednostajność krajobrazu korzystnie wpłyną na stan naszego przyjaciela.

— I — dodała Klara, uśmiechając się figlarnie — nie będzie tak oddalony od swej ukochanej, aby się nie mogli widywać, gdy im przyjdzie ochota — a tej chyba nie zabraknie.

Tak rozmawiając wsiedliśmy do łodzi i wkrótce byliśmy już na środku wspaniałej, szerokiej rzeki. Dick, wiosłując energicznie, z błyskawiczną szybkością pruł ciche, spokojne fale, migocące w świetle porannego słońca.

Na skręcie rzeki zobaczyliśmy kilka dziewcząt, zabawiających się na trawniku przybrzeżnym. Przywitały nas wesoło — poznawszy w nas podróżnych — a my zatrzymaliśmy na chwilę łódź, by trochę pogawędzić. Właśnie się wykąpały i były lekko odziane i bose. Podjęły się były roboty koło siana na łąkach po drugiej stronie brzegu i czekając zanim po nich przypłynie łódź, skracały sobie czas zabawą i żartami. Chciały nas koniecznie zabrać z sobą do sianokosów i zapraszały do wspólnego śniadania; Dick jednak postanowił rozpocząć pracę na dalszych łąkach i nie chciał sobie psuć przyjemności przedwstępnemi próbami. Dziewczęta musiały zatem zrezygnować — aczkolwiek niechętnie. Jakby przez zemstę poczęły mnie obsypywać pytaniami: jak wygląda kraj, z którego przybywam, jakie tam życie, jednem słowem pytania, na które właściwie nie umiałem dać odpowiedzi. Radziłem sobie więc jak mogłem — nie sądzę jednak, by wiele zrozumiały z moich objaśnień. Zauważyłem, że piękne te dziewczęta, jak wogóle wszyscy po drodze napotykani ludzie, chętnie rozmawiali o drobnych szczegółach życia. O wszystkich tych codziennych sprawach mówili jednak z prawdziwem, żywem zainteresowaniem. Spostrzegłem też, że kobiety posiadały takie same wykształcenie, jak mężczyni; znały nazwy i właściwości kwiatów, wiedziały gdzie i jak żyją te lub owe ptaki, najrozmaitsze gatunki ryb itd. Spostrzeżenie to, zupełnie zmieniło moje dawniejsze poglądy, dotyczące życia na wsi. Dawniej powiadano — i nie bez słuszności — że poza obrębem swej pracy, wieśniacy bardzo nie wiele wiedzieli o wsi; ci ludzie natomiast jasne mieli pojęcie o wszystkiem, co się działo na polach i lasach, we wodzie i w powietrzu.

XXVI.

Uparci murarze.

Zanim pożegnaliśmy dziewczęta, ukazała się w oddali łódź, która odbiła od brzegu Berkshire.

Dick zapytał dziewczęta, czy ta łódź ma je przewieźć na przeciwległy brzeg.

— Naturalnie — odpowiedziały — zbyt długo musiałybyśmy czekać na tamtych. Wypłynęli na olbrzymim promie, by tam powyżej naładować kamieni.

— Co to za „tamci“? — dopytywał się Dick.

(Ciąg dalszy nastąpi).

grożą obstrukcyą. Dotychczas uwolnił Kuropatkin 15 studentów.

W Moskwie odbyły się, pomimo niesłychanych aresztowań, demonstracye dnia 23 i 24 lutego. Rewolucyoniści wydali proklamacyę, domagającą się swobód politycznych i zwołania rady stanów (ziemskij sobor).

W Odessie i w Charkowie zjawił się pomocnik Wannowskiego, były kurator oświaty w Warszawie, Zenger, w uniwersytecie i został przez studentów wygwizdany.

W Dorpacie, w Kazaniu i w Tomsku miały być również demonstracye; szczegółów dotychczas brak.

W Jekaterynosławiu odbyła się dnia 2 marca powtórna wielka demonstracya robotnicza, o wiele większa, niż pierwsza. Aresztowano 150 osób. Jekaterynosław jest obecnie centrum wielkiego przemysłu na południu Rosyi.

W Rostowie nad Donem miała się odbyć również demonstracya robotnicza; szczegółów dotychczas brak.

Tak więc w całej Rosyi panuje silne wrzenie. Studenci i robotnicy wiodą rozpaczliwy i bohaterski bój z caratem. Czy zwyciężą?...

Przegląd polityczny.

= Po krwawych zajściach w Barcelonie. Wedle ostatnich oficyalnych wiadomości z Barcelony, panuje w prowincyi katalońskiej „zupełny spokój"; jakie ten „spokój" kryje w sobie gwarancye na przyszłość, o tem w Hiszpanii wszyscy dobrze wiedzą.

Mimo kłamliwych wiadomości oficyalnych o przyczynach i przebiegu strejku, krwawe dni Barcelony należeć będą do najzaszczytniejszych w historyi uświadomionego proletaryatu. Rząd oczywiście starał się wmówić w opinię, iż strejk był dziełem anarchistów; w rzeczywistości zarówno cały ruch kataloński, jako też ostatnie zajścia nie ograniczały się wyłącznie tylko na proletaryat, lecz obejmowały najrozmaitsze warstwy średniego i wyższego obywatelstwa; zdala od zajść trzymała się tylko czysto kapitalistyczna klasa. Proletaryat stał tu, jak zwykle, w pierwszych szeregach i sam ponosił ofiary.

Ruch kataloński spowodowany został temi samemi przyczynami, które pociągły za sobą walkę na Kubie i na Filipinach przeciw Hiszpanii: bezwstydny wyzysk, uprawiany przez państwo i tych, na których usługach państwo się znajduje. Ludność Katalonii odróżnia się od całej Hiszpanii już przez swą mowę, która nie jest wcale hiszpańskiem narzeczem, lecz wykształconą samodzielną mową literacką, używaną przez wszystkie warstwy społeczeństwa. Prócz tego wyróżniają się katalończycy wyższą kulturą, większą wolnomyślnością, co jest następstwem znacznego rozwoju przemysłowego tej prowincyi. Dlatego też ruch socyalno-demokratyczny najszybciej i najpotężniej tam się rozwinął. Mimo to, iż różne warstwy ludności, różne cele polityczne mają na oku, to jednak wszyscy katalończycy zgodni są pod jednym względem: mianowicie w proteście przeciw nieuczciwej gospodarce rządu madryckiego i w żądaniu zupełnej autonomii prowincyi katalońskiej. Ruch za odłączeniem Katalonii od Hiszpanii i utworzeniem samodzielnej republiki katalońskiej zatacza coraz szersze kręgi.

Przyczyny i przebieg strejku są znane. Wedle oficyalnych sprawozdań generalnego kapitana ilość ofiar zabitych przez wojsko, wynosi tylko 14; w rzeczywistości jednak, wedle zeznań naocznych wiarygodnych świadków, liczba zastrzelonych robotników wynosi 50 do 60, liczba rannych zaś przeszło 100. Do tego należy jeszcze doliczyć 10 uwięzionych, którzy na mocy wyroku sądu doraźnego zostali rozstrzelani, i to bez żadnego śledztwa, jedynie tylko dla „przywrócenia porządku i spokoju publicznego".

Wedle zdania kapitana generalnego, panuje obecnie w Barcelonie „spokój"; miasto zalane jest formalnie wojskiem, w dzień i w nocy krążą po mieście patrole kawaleryi i piechoty w pełnym rynsztunku, po ulicach rozlega się brzęk szabel, o godzinie 8 wieczór nie można już spotkać na mieście żadnej osoby cywilnej. Większa część robotników, zwłaszcza w okolicy, strejkuje jednak w dalszym ciągu, żyjąc głównie z kredytu udzielanego im chętnie przez drobnych kupców i handlarzy. Jak długo potrwa ten stan, niewiadomo. Drobni przemysłowcy nie są na tyle bogaci, by mogli przez dłuższy czas wspierać masy strejkujących robotników. Czy proletaryat dobrowolnie zrezygnuje z swych żądań? Chyba wówczas, gdy zmusi go do tego ostateczna nędza. Ale dzień obrachunku za niewinnie przelaną krew ludu nadejdzie — tak sądzą powszechnie w Barcelonie i to nie tylko w kołach „czerwonych"...

Przegląd społeczny.

Konferencya zawodowa w Krakowie. W niedzielę 16 b. m. obradowała w Związku stow. rob. pod przewodnictwem tow. Misiołka konferencya przedstawicieli wszystkich organizacyj krakowskich. Po dłuższej, ożywionej dyskusyi uchwalono: 1) Zamianować tow. Matejkę Adama miejscowym sekretarzem zawodowym; zastępcą wybrany został tow. Bobrowski, tow. Englischa wybrano instruktorem w zakresie książkowania. Sekretarz urzędować będzie w Związku (Mały Rynek 6) stale we wtorki, czwartki i soboty od godz. $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczór, zaś w niedziele od 10—12 rano, gdzie udzielać będzie informacyj w sprawach zawodowych, przyjmować zgłoszenia odczytów, zgromadzeń (nie-politycznych!) itd. Przy tej sposobności zwraca się uwagę towarzyszów krakowskich i z prowincyi (zachodnia Galicya), że odtąd będą uwzględniane tylko te zgłoszenia, które wpłyną pod aresem sekretarza najpóźniej na 3 dni przed terminem. W sprawach niecierpiących zwłoki zgłaszać się można do tow. Matejki codziennie od godz. 9—1 i 3—6 przy ul. Mikołajskiej 9, dokąd też adresować należy wszelkie listy z prowincyi. 2) Powołać do życia komisyę zawodową, jako organ kontrolny i doradczy sekretarza, złożoną z zarządu Związku i przedstawicieli stowarzyszeń, w zarządzie tym nie reprezentowanych. Zbierać się ona będzie raz w miesiącu około 15, o czem zawiadomi interesowanych komunikat w „Naprzodzie". Z łona komisyi wybrano komitet ściślejszy, złożony z tow. Pasławskiego, Sulczewskiego, Matejki i Bobrowskiego. 3) W sprawie zaległych opłat do komisyi wiedeńskiej i lwowskiej polecono wszystkim organizacyom wyrównać je w ciągu bieżącego tygodnia. 4) Celem ożywienia ruchu zawodowego w Podgórzu włożono na tow. Surmana obowiązek zwołania zaraz po świętach konferencyi wszystkich organizacyj podgórskich, która zadecyduje o kierunku dalszej pracy. 5) Polecono tow. Nüssenfeldowi zajęcie się w porozumieniu z sekretarzem agitacyą wśród robotników żydowskich, którzy pozbawieni organizacyi, dzięki małemu stopniowi uświadomienia, stają się częstokroć łupem wrogich robotnikom żywiołów. 6) W sprawie zbliżających się wyborów delegatów robotniczych do Kasy chorych mają desygnowani w tym celu towarzysze przedstawić sekretarzowi kompletne listy ze wszystkich grup wyborczych najpóźniej do czwartku wieczór.

Z organizacyi robotników krawieckich w Krakowie. W sobotę 15 bm. odbyło się w stow. krawców (ul. św. Krzyża 8) zgromadzenie poufne, celem omówienia stosunku robotników do korporacyjnej Kasy chorych, poczem nastąpił odczyt tow. Matejki „O ruchu robotniczym w Belgii." Zebrania takie, połączone z odczytem, odbywają się stale w sobotę o g. 4 po południu.

Zgromadzenie kolejarzy w Przemyślu. Jak nam donoszą z Przemyśla, odbyło się tam w niedzielę 16 bm. bardzo liczne zgromadzenie robotników i służby kolejowej, którzy wypełnili szczelnie obszerną salę rady miasta. Między zgromadzonymi znajdowali się również i urzędnicy kolejowi.

Przewodniczył tow. Schiffler, do pierwszego punktu porządku dziennego o zmianie statutu funduszu prowizyjnego przemawiał tow. Kurowski z Krakowa, który w blizko godzinnym wywodzie omówił dotychczasową gospodarkę z funduszem prowizyjnym, świadczenia, jakie z tego funduszu otrzymuje personal kolejowy i dowodził konieczności zmiany odnośnych paragrafów i ustępów statutu, których dzisiejsza interpretacya przynosi krzywdę personalowi kolejowemu.

Po uchwaleniu odpowiedniej rezolucyi referenta, do drugiego punktu o potrzebie organizacyi kolejarzy mówili tow. dr. Mantel i tow. Schiffler. Gdy ostatni mówca zaczął omawiać socyalne reformy ministra kolejowego Witteka, reprezentant władzy, sekretarz namiestnictwa Bodnar, przerywał tow. Schifflerowi prawie za każdem słowem; a gdy mówca, opisując położenie kolejarzy zachęcał zebranych do przystępowania do organizacyi, która im pomoże wywalczyć sobie lepsze warunki bytu, p. Bodnar zerwał się z krzesła i zgromadzenie rozwiązał.

Strejk krawców we Lwowie. W szczelnie zapełnionej sali lwowskiego teatru Rozmaitości obradowali dnia 16 bm. wieczorem robotnicy i robotnice krawieckie nad stosunkami w żydowskich pracowniach krawieckich. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Galewicz, sekretarzował tow. Anes, referował tow. Nacher, który w dłuższem przemówieniu wykazał, że robotnicy krawieccy zostali w ten strejk wpędzeni przez majstrów, którzy w nieuczciwy i brutalny sposób złamali ugodę, zawartą po pierwszym strejku i chcą robotnikom wydrzeć to, co zdobyli sobie oni drogą mozolnej walki.

Referent postawił następującą rezolucyę: „Pracujący w konfekcyi damskiej robotnicy i robotnice uchwalają tak długo wytrwać w strejku, dopóki nie uzyskają lepszych warunków, lub przynajmniej nie ustalą dotychczasowych warunków płacy i pracy.

Strejkujący odwołują się do opinii publicznej, stwierdzając, iż majstrowie krawieccy zmusili ich do strejku, dążąc rozmyślnie do pogorszenia ich doli.

Pracujący polecają prezydyum zgromadzenia towarzyszów, by ogłosiło w pismach krajowych historyę obecnego strejku, który jest strejkiem odpornym, dalej, by poczyniło natychmiastowe starania o założenie produkcyjnej spółki robotników, którą publiczność z pewnością poprze".

Tow. Męsowicz zaznaczył, że inspektor przemysłowy na odbytej dnia 17 bm. konferencyi z robotnikami przyznał, że żądania robotników są zupełnie słuszne.

Majstrowie sądzili, że zastaną robotników nieprzygotowanymi, pomylili się jednak, gdyż strejkujący znajdą pomoc i poparcie u wszystkich robotników.

Po przemówieniach tow. Hapfingera, Tellera, Schwarza, Menkesa i Nachera, który nawoływał strejkujących do spokojnego zachowania się, zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucye, postawione przez tow. Nachera i zakończyli obrady gromkimi okrzykami: Niech żyje strejk!

Krajowa komisya zawodowa wzywa robotników krawieckich na prowincyi, by nie przyjeżdżali obecnie do Lwowa i nie przyjmowali tam wogóle roboty. Konieczną jest również pomoc dla strejkujących Składki na strejkujących przyjmuje komisya zawodowa (tow. Karol Nacher, Lwów, ul. Lindego 9).

Z sali sądowej.

Przysięgli pod żandarmskim dozorem. Z Tarnowa donoszą o następującym wypadku, który się wydarzył podczas procesu przed tarnowskim trybunałem przysięgłych przeciw niejakiemu Tyrce i 5 wspólnikom o zbrodnię kradzieży. Po zamknięciu postępowania dowodowego, przed odczytaniem pytań, zgłosił się żandarm Fisznara i oświadczył, że w południe podsłuchał w restauracyi rozmowę, jaką prowadzili dwaj przysięgli z pewnym agentem asekuracyjnym, który się miał wyrazić, że jeden z oskarżonych dorobił się majątku na kupowaniu kradzionych przedmiotów, że przysięgli nie powinni lekkomyślnych wydawać orzeczeń itp.

Na to zażądał prokurator, aby owego agenta, który się właśnie znajdował na sali, natychmiast przesłuchano; przewodniczący zaś chciał przystąpić do przesłuchania przysięgłych, którzy rozmawiali z agentem. Przeciw temu zaprotestował energicznie obrońca dr. Goldhammer, piętnując postępek żandarma jako zwykłe szpiclostwo i terroryzowanie przysięgłych. Obrońca sprzeciwił się również przesłuchaniu owych przysięgłych, gdyż byłoby to znieważeniem instytucyi sędziów przysięgłych.

Trybunał przychylił się do wniosku obrońcy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 19 marca. 1815. Ludwik XVIII. ucieka z Paryża na wiadomość o zbliżaniu się Napoleona. — 1869. Zaprowadzenie sądów przysięgłych dla spraw prasowych w Austryi. — 1894. Zaprowadzenie 8-godzinnego dnia roboczego w warsztatach angielskiej marynarki. — 1897. Rozwiązanie austryackiej organizacyi kolejarzy. — 1901. Francuzi demonstrują w Tientsinie przeciw Anglikom. — 1901. Stan oblężenia w Odessie, Kijowie i Charkowie z powodu rozruchów studenckich.

Dziś w teatrze: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (gościnny występ p. M. Tarasiewicza)

Czwartek: „Don Carlos", tragedya w 11 obrazach Fr. Szyllera.

Sobota: „Sen nocy letniej", komedya w 5 aktach W. Szekspira, muzyka Mendelsohna Bartholdy'ego (po raz pierwszy).

Niedziela: O godz. $2\frac{1}{2}$ po południu: „Kościuszko pod Racławicami", przedstawienie dla ludu, ku uczczeniu rocznicy powstania Kościuszkowskiego (ceny popularne). — O godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem: „Sen nocy letniej".

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wiecz. wykład p. Wilhelma Feldmana: „O literaturze polskiej w ostatnich 20 latach".

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem: Wieczór literacki.

Reklamacye wyborcze. Komisya reklamacyjna rady miasta na posiedzeniu z 17 bm. rozpatrywała ostateczne zestawienie wniesionych reklamacyj w sprawie wyborów do krakowskiej rady miejskiej. Ogółem 1028 osób wniosło 495 reklamacyj; z tego o wpisanie na listę wyborczą 805 osób wniosło 283 podań, przeniesienia do innego koła wyborczego zażądało 194 wyborców, 13 podań wniesiono o wykreślenie z listy wyborczej 24 osób: wreszcie wpłynęło 5 podań w sprawie sprostowania list. Na następnych posiedzeniach komisya reklamacyjna zajmie się ostatecznem rozpatrywaniem wniesionych podań reklamacyjnych.

Ks. Stojałowski, Dobija, Orłowski, Wilk i jeszcze kilku równie szanownych ludzi zebrało się ubiegłej niedzieli w sali hotelu Kleina w Krakowie, jako t. zw. wydział „rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego". Na tem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem ks. Stojałowskiego, przyszło do ostrych awantur między wielebnym ks. redaktorem, a jego posłami, z których tylko jedyny Szajer jest u niego w łaskach. Poseł Bomba i adwokat wiedeński, dr Orłowski, zaznaczyli w swoich przemowach, że ks. Stojałowski za mało liczy się z żądaniami i usposobieniem ludu i że taktyka jego nawet w stosunku do posłów własnego stronnictwa jest nieodpowiednią. Ks. Stojałowski natomiast zarzucał, że posłowie nie zwołują zgromadzeń i za mało płacą na stronnictwo, co wywołało dość ostrą odpowiedź Bomby i Wilka. Adwokat Dobija i urzędnik Białkowski bronili gorąco Stojałowskiego, którego wybrano ponownie prezesem wydziału. Na godność wiceprezesa przedstawił poseł Bomba imieniem kolegów z rady państwa adwokata dra Orłowskiego, który jednak oświadczył, że, różniąc się co do taktyki z prezesem, nie może przyjąć wiceprezesury. Na wniosek Białkowskiego wybrano na tę godność posła Fijaka, a ustępującemu Szajerowi wyrażono na wniosek Stojałowskiego sympatyę. Istotnie Szajer, zwłaszcza gdy urżnięty, jest bardzo sympatyczny.

Feliks Jasieński, niestrudzony działacz na polu podniesienia kultury artystycznej w Polsce, wyjechał wczoraj na trzymiesięczny pobyt do Warszawy.

Z teatru komunikują nam: Dzisiejsze przedstawienie „Wesela" odbędzie się w rocznicę wystawienia tego utworu na naszej scenie. P. Tarasiewicz wystąpi w roli poety, której nie grał dotąd na naszej scenie, pani Siemaszkowa odegra rolę panny młodej.

Odbywają się pełne próby z fantazyi Szekspira „Sen nocy letniej" z muzyką Mendelsohna-Bartholdy'ego.

Z powodu demonstracyi młodzieży ruskiej dnia 19 listopada r. z. podczas znanych zajść na uniwersytecie lwowskim, oskarżyła lwowska prokuratorya pięciu akademików ruskich a mianowicie: Longina Cegielskiego, Eugeniusza Kosiewicza, Włodzimierza Temnickiego, Eugeniusza Buraczyńskiego i Mikołaja Szczurowskiego, zarzucając im „urządzenie niedozwolonego przez władze pochodu ulicami miasta". Śledztwo przeciw akad. Cegielskiemu wytoczono na podstawie doniesienia policyi, iż postępował on w pierwszych szeregach pochodu i „jest znanym przywódcą radykalnym młodzieży ukraińskiej, z czego należy wnioskować(!), iż był on zarazem aranżerem niedozwolonego pochodu".

Śledztwo przeciw czterem innym wytoczono wskutek denuncyacyi lwowskiego senatu akademickiego(!!), który zrobił do policyi doniesienie, iż brali oni udział w demonstracyjnym wiecu w budynku uniwersytetu. Oczywiście na podstawie takich „dowodów" skonstruowane oskarżenie nie mogło się ostać, zwłaszcza, że klasyczny świadek (komisarz policyi) nie umiał stwierdzić, czy któregokolwiek z obwinionych widział rzeczywiście w pochodzie. Po dwóch rozprawach, przy których jako obrońca oskarżonych występował dr. Szuchiewicz, odroczono całą sprawę dla wyszukania rzeczywistych „winowajców".

Uniwersytet ludowy w Nowym Sączu. Miejscowy oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza odbył w Nowym Sączu w niedzielę 16 b. m. roczne walne zgromadzenie. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z działalności zarządu za rok ubiegły, zabrał głos tow. Malisz, dowodząc potrzeby istnienia w Nowym Sączu oddziału miejscowego Uniwersytetu ludowego, który po dłuższej walce z najrozmaitszemi przeszkodami, cieszy się ogromnem zainteresowaniem ze strony nowosądeckich robotników. Następnie dokonano wyboru nowego zarządu, którego przewodniczącym został dr. Sichrawa.

Przygody kwestarza. Z Żywca donoszą nam: Przed tygodniem chodził po kweście w powiecie żywieckim pewien braciszek z zakonu OO. Franciszkanów, który 13 b. m. wraz z swym pachołkiem zaszedł do wsi Leszny, gdzie znalazł gościnę u gospodarza Paulusia. Wieczorem poszli obaj do karczmy i zabawiali się grą w karty, a następnie ciągnieniem losów: kto wyciągnął zapałkę z główką, miał płacić „kolejkę" wódki i piwa. Pauluś był nieszczęśliwym w grze, co go widocznie bolało, gdyż po kilkakrotnej „kolejce" opuścił karczmę. Gdy kwestarz powrócił na nocleg do chaty gospodarza, spotkała go niemiła niespodzianka. Pauluś począł go tęgo okładać kijem, uchwycił kwestarza za gardło, dusił go, cisnął kilka razy o ziemię i cała przygoda smutno zakończyłaby się dla srodze turbowanego braciszka, gdyby nie pomoc pachołka, który w ostatniej chwili przybiegł mu z pomocą i wydarł z rąk rozjuszonego Paulusia.

Śmierć z zamarznięcia. Z Żywca donoszą nam: W poniedziałek 17 bm. znaleziono w Zabłociu nad potokiem zwłoki robotnika Emila Bieli, który był zatrudnionym w ogrzewalni kolejowej Prawdopodobnie Biela powracał w niedzielę późną nocą z karczmy, był podpity i padł nad potokiem, gdzie następnie zamarzł. Śledztwo sądowe w toku.

Budowa gmachu pocztowego w Przemyślu przewlecze się jeszcze na pewien czas, gdyż według nadeszłych do Przemyśla wiadomości z Wiednia, ministerstwo handlu odrzuciło wszystkie projekty budowy nowego gmachu, natomiast postanowiło pomieścić urząd pocztowy w kamienicy p. Eiznerowej przy ul. Mickiewicza.

Obchód rocznicy marcowej w „Sile" wiedeńskiej. W niedzielę 16 b. m. staraniem towarzyszów wiedeńskich odbył się w lokalu „Siły" uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci poległych w rewolucyjnych walkach r. 1848. Zebranie zagaił tow. Terakowski, odczyt o rewolucyi marcowej wygłosił akad. tow. Goldwasser. Chór „Siły" pod kierownictwem tow. Galicowej odśpiewał „Marsz socyalnych demokratów" i „Na placówce", poczem ob. S odegrał na fortepianie polonez i 2 mazurki Chopina. Na zakończenie dano obraz żywych osób, przedstawiający walkę na barykadach.

Defraudacya w stow. „Strzecha“ w Wiedniu. Jak nam donoszą z Wiednia, sekretarz polskiego stow. klerykalnego „Strzecha“ w Wiedniu, niejaki Kraus, popełnił defraudacyę na szkodę stowarzyszenia i ulotnił się. Wysokości zdefraudowanej kwoty dotąd oznaczyć nie podobna, gdyż defraudant zabrał z sobą księgi kasowe. Kraus był znanym w Wiedniu jako aranżer balów, zabaw i festynów. Sprawa ta poczyna nabierać w Wiedniu coraz szerszego rozgłosu.

Wydaleniu alumna Gierladzkiego z seminaryum w Poznaniu poświęca nareszcie słów parę „Dziennik Poznański“. „Policya pruska — pisze — w pogoni za fantomem polskiego niebezpieczeństwa pomiędzy gimnazyastami w Gnieźnie wpadła także do tutejszego seminaryum“...

Potrąciwszy potem „przykre dla rewidowanego (t. j. Gierladzkiego) skutki“, drwi sobie „Dziennik“ z policyi, która węszy wśród polskiej młodzieży jakieś spiski „przeciwko uzbrojonemu w bagnety, armaty i więzienia państwu pruskiemu“, i ubolewa na „systematyczną nagonkę“ stosowaną wobec tejże młodzieży.

Ale czemużto cny „Dziennik“ w potoku tych jeremiad nie znalazł ani słówka pod adresem arcybiskupa Stablewskiego, który *ad captandam benevolentiam* sfer rządowych wydalił natychmiast Gierladzkiego.

Na dyrektorów szkół pruskich, postępujących tak samo wobec polskiej młodziczy ma „Dziennik“ w zapasie frazesy siarczyste, czy od Polaka Stablewskiego mamy być mniej wymagającemi? Dziwnaby to była solidarność narodowa!

Wielkie pokłady węgla brunatnego znajdują się w pobliżu Poznania; stwierdzono je w roku 1886 w Główniе, Młynie Święto-Jańskim i Zegrzu, ale napotkano na wodę, dlatego musiano zaniechać dalszej pracy. Tymczasem jednak w Zegrzu znaleziono znaczne pokłady węgla brunatnego i tam nie potrzeba się obawiać wody. Fachowcy uważają za potrzebne dalsze wiercenie w celu zbadania tych pokładów, zanimby można pomyśleć o eksploatacyi górniczej. Koszta mają wynosić około 25.000 marek. Odkrycie pokładów węgla brunatnego ma dla Poznania ogromne znaczenie i spodziewać się należy, że wszelki przemysł ogromnieby się podniósł, gdyż obecnie coraz więcej znikające obszary lasów i daleki przewóz węgla kamiennego czynią opał bardzo drogim, ztąd utrudniony rozwój przemysłowy. Odkrycie to przyniosłoby korzyści wszystkim warstwom społecznym Poznania i najbliższej okolicy.

Jak się przechowuje tajemnice państwowe. Przemawia to bardzo za uczciwością angielskich urzędników — pisze pewne pismo londyńskie — że w innych państwach nic nie wiedziano o układach z Japonią, aż do ostatecznego ich zawarcia. Tylko wielka troskliwość, z jaką przechowuje się dyplomatyczne tajemnice, zapobiega przedwczesnemu ich opublikowaniu. Wyjąwszy nader rzadkie wypadki, nigdy się nie powierza papierowi tajemnic rządowych; tylko protokoły posiedzeń gabinetowych bywają podawane na piśmie panującemu.

Z reguły angielscy ministrowie załatwiają swoje sprawy w nieobecności urzędników. Jeżeli rząd powziął jakąś decyzyę w pewnej sprawie polityki zewnętrznej, komunikuje ją swemu zastępcy w odnośnem państwie za pomocą pisma szyfrowanego, którego klucz posiada ów poseł. Urzędnicy, którzy układają to pismo szyfrowane są ludźmi zaufanymi i otrzymują często 10.000 do 15.000 K za jeden alfabet tajemniczy.

Wiadomości przesyła się przez królewskiego kuryera; ten zaś ma je przy sobie w woreczku o tajemniczym zamku, do którego są tylko dwa klucze. Jeden z nich jest w posiadaniu t. zw. „Foreign Office“, drugi ma poseł, który sam otwiera ów woreczek, natychmiast po przybyciu kuryera. Podróż takiego kuryera jest dość niebezpieczna, gdyż otaczają go szpiedzy, którzy mogą go napaść i obrabować. Dlatego towarzyszą mu dwaj detektywi, którzy go strzegą w drodze i obowiązani są pospieszyć mu w każdej chwili z pomocą. Pensya kuryera wynosi 10.000 K rocznie, a nadto za każdy dzień podróży 20 K, oraz pokrycie wszelkich wydatków. Kuryerem zamianowanym być może tylko ten, kogo poleci jeden z wyższych urzędników dyplomatycznych, który w takim razie musi zaręczyć, iż na kandydata najzupełniej spuścić się i na nim polegać można. Niekiedy taki kuryer zaopatrzonym bywa na drogę pismem, na mocy którego każde państwo przyjmuje zupełną odpowiedzialność za bezpieczeństwo osoby kuryera, jeśli ten przejeżdża przez jego terytoryum. Natychmiast po przybyciu na miejsce podróży kuryer udaje się do poselstwa i doręcza swój woreczek albo samemu posłowi, albo też jego sekretarzowi, który jednak musi być do tego ustnie upoważnionym przez swego szefa.

W każdem poselstwie znajduje się pokój, zabezpieczony od ognia i złodziei, gdzie w wielkiej ogniotrwałej kasie przechowuje się depesze. Klucze od tej kasy ma sam poseł i on jedynie może przekraczać próg tego pokoju, którego drzwi strzeżone są w nocy przez dwóch zbrojnych ludzi. Aby zaś zapobiedz wydawaniu tajemnic przez urzędników, niektóre rządy wzbraniają członkom swych poselstw żenić się z obywatelkami tego państwa, w którem pełnią służbę dyplomatyczną; zakaz ten dotyczy nieraz i samych ambasadorów.

W sprawie Wawelu. Onegdaj odbyło się w sali obrad magistratu posiedzenie komisya w sprawie koszar i szpitala dla wojska, mającego ustąpić z Wawelu. Chodzi o obmyślenie pokrycia kosztów przeprowadzenia do nowych budynków wodociągów, dróg dojazdowych, oraz oświetlenia tychże; wojskowość bowiem absolutnie nie chce brać tych kosztów na siebie. Wojskowość żądała, aby powyższe inwestycye urządzono dla koszar artyleryi, mających stanąć nawprost cmentarza. Rada miasta już dawniej uchwaliła je poczynić kosztem 32.000 K.

Dalsze wymagania wojskowości obejmują także same inwestycye dla szpitalu wojskowego, mającego stanąć na Krowodrzy, dla magazynów i aresztów wojskowych na łączną sumę 280.385, co wraz ze skapitalizowanymi kosztami utrzymania dałoby 483.385 K. Komisya uzyskała tyle na wygórowanych pretensyach wojskowości, że koszta budowy obniżono na 149.000 K.

Wydział krajowy domagał się, ażeby gmina m. Krakowa poniosła koszta budowy i utrzymania inwestycyj. Według punktów umowy między władzami wojskowemi a naczelną władzą autonomiczną, powinienby jednak ponieść je kraj.

Zastępcy gminy oświadczyli, że miasto do kosztów budowy inwestycyj żadną dalszą kwotą, oprócz już uchwalonych 32.000 K, przyczynić się nie może, natomiast gotowem jest wziać na siebie utrzymywanie inwestycyj, a koszta utrzymania obliczono na kwotę około 8.200 K rocznie. Gmina pobierać będzie opłaty za dostarczanie gazu i wody. Dr Wereszczyski oświadczył, że deklaracyę zastępców gminy przedłoży wydziałowi krajowemu.

W składzie komisyi znajdowali się: delegat wydziału krajowego Wereszczyński, delegat Fedorowicz, jako reprezentanci gminy Krakowa: prezydent Friedlein, radcy pp. Beringer, Rotter, Staniszewski — magistratu: dyrektor budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski, oraz kilku delegatów wojskowych.

Zabawa tańcująca staraniem stowarzyszenia kobiet pracujących w Krakowie, odbędzie się dnia 19 bm., we środę w sali Związku stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek l. 6, II piętro. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór.

Rewizya piekarń w Podgórzu odbyła się w niedzielę o godzinie 8 wieczór. Inspektor przemysłowy p. Kremer zwiedzał osobiście piekarnie, przyczem przekonał się, iż piekarnie te z małymi wyjątkami łamią spoczynek niedzielny. Władza przemysłowa powinna częściej zaglądać i do piekarń krakowskich, a przekona się również, iż urągają one wszelkim przepisom przemysłowym i hygienicznym. Nadto piekarnia Kalmana Kleinzellera w Półwsiu Zwierzynieckiem powinna być skontrolowaną.

Obłąkany w kościele. Onegdaj w kościele Maryackim, młody, 20-letni mężczyzna, Władysław Świtkowski, doznał ataku epileptycznego. Gdy atak minął, Władysław Świtkowski zaczął opowiadać, że wczoraj wyszedł z więzienia i zamordował własną matkę.

Przekonano się, że młody człowiek jest obłąkany. Zajęła się nim policya i na razie odstawiła go do aresztów miejskich; następnie zbadała stosunki rodzinne Świtkowskiego, ażeby go oddać pod opiekę krewnych.

Jak „Germania“ tłomaczy postępowanie arcyb. Stablewskiego? W numerze poprzednim powtórzyliśmy za „Gońcem Wielkopolskim“ krótką jego notatkę o rewizyi, poczynionej przez policyę u kleryka Gierladzkiego i o natychmiastowem wydaleniu go po owej rewizyi z rozkazu arcybiskupa Stablewskiego, który równocześnie pod groźbą religijną zabronił czytać alumnom „Gońca Wielkopolskiego“.

Obecnie klerykalna „Germania“ wyjaśnia, iż „władza duchowna“ wydaliła alumna G. „z powodu niemęskiego zachowania się jego wobec policyanta“, gdyż, mając jakąś odezwę polską, usiłował przed nim uciec.

Jeżeli seminaryum ma na celu wyrabiać i pielęgnować odwagę cywilną i za brak jej karze aż wydaleniem (!), to szkoda, że nie stosowano tej metody już za czasów alumnatu owej „władzy duchownej“, o której tajemnicze takie naiwne bajeczki kolportuje podstarzała centrówka berlińska.

Nawet „Dziennik Poznański“ nie zdobył się tym razem na żadne wykręcanie kota ogonem i udowadnianie, że nie „władza duchowna“ przeraziła się policyi i z tego powodu wydaliła kleryka podejrzanego o „agitacyę polską“ — co już głośno roztrąbuje hakatystyczno-policyjny „Posener Tageblatt“ — lecz że owszem ta anonimowa władza wyrzuca ludzi za strach (nie ze strachu) przed policyą...

Kradzież dynamitu — a gawędy policyjne. Z Tryestu donoszą, iż skradziono tam pewnej firmie, zajmującej się budowlami portowemi, znaczniejszą ilość dynamitu. Policya twierdzi, iż otrzymała bezimienne listy zapowiadające, że istnieje zamiar wysadzenia w powietrze dwóch nowo zbudowanych okrętów, stojących na kotwicy w pobliskiej miejscowości. Oba okręty są strzeżone dniem i nocą.

Odczyt. Jutro, w czwartek, o godz. 7 wieczorem wygłosi tow. Haecker czwarty odczyt o programie partyjnym w sali Związku stow. rob. w Krakowie, Mały Rynek 6.

W Podgórzu wygłosi tow. Haecker odczyt dziś o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem w lokalu „Siły“, Mały Rynek 4.

Pomyłka drukarska zakradła się do wczorajszego numeru „Naprzodu“. W artykule „Narodowa i międzynarodowa ochrona robotnicza“ mylnie wydrukowano nazwisko Verlepsch, które w rzeczywistości brzmi Berlepsch.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 marca. Na wczorajszem po południowem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano między innymi wnioskami i interpelacyami interpelacyę posła Kubika i tow. w sprawie nadużyć poprzedniego urzędnika gminnego w Kamesznicy; posła Kubika i tow. w sprawie serwitutów w dobrach hr. Branickiego w Suchej; tego samego posła w sprawie nadużyć, popełnianych w sądzie powiatowym w Nowym Sączu przy załatwianiu spraw spadkowych; posła Greka i tow. w sprawie sprzecznego z brzmieniem ustawy postępowania starosty suczawskiego Pataka. Dalej odczytano wniosek posła Steina i tow. w sprawie zmiany §§ 754 i 756 ust. cyw. w sprawie dziedzictwa dzieci nieślubnych i legitymowanych; dalej posła Hannicha i tow. w sprawie zmiany ustaw o podatku domowym, a wreszcie interpelacyę posła Iro i tow. w sprawie powoływania słowiańskich profesorów i. polskich arystokratów do ministerstwa oświaty, w sprawie zaniechania wielkanocnych ćwiczeń religijnych i dopuszczenia studentów ze szkół realnych do studyum prawniczego i medycznego.

Przed przejściem do porządku dziennego wezwał prezydent Izby hr. Vetter *exposé* do porządku posła Svožila, że wciągnięcie do dyskusyi w ostatniej mowie panującego zaprzyjaźnionego mocarstwa, a Eisenkolba za wyrażenia, obrażające patryotyczne uczucia.

Następnie Izba przeszła do porządku dziennego, do dalszego ciągu dyskusyi nad tytułem: „Szkoły wyższe“. Przemawiał poseł Bianchini z początku po chorwacku. W dalszym wywodzie po niemiecku żalił się mówca na krzywdzenie Chorwatów także na polu szkolnictwa. Żąda uniwersytetu południowo słowiańskiego. Włoski uniwersytet można założyć tylko w południowym Tyrolu. Założenie uniwersytetu włoskiego w Tryeście wzmocniłoby ruch irrydentystyczny.

Poseł D'Elvert omawia naprzód wywody ministra oświaty w sprawie ćwiczeń religijnych wielkanocnych, które — jak sądzi — nie zgadzają się z postanowieniami ustaw zasadniczych. Leżałoby to nawet w interesie kościoła, żeby ćwiczenia te, które wiele rodziców uważa za niezdrowy przymus, nie były przymusowemi. Dalej oświadcza, że musi ponowić postawiony już w komisyi budżetowej wniosek o skreślenie pozycyi na czeską politechnikę w Bernie.

Poseł Fressl woła: Skreśl pan niepotrzebną niemiecką politechnikę.

Mowca D'Elvert omawia dalej żądanie Niemców o założenie niemieckiego uniwersytetu w Bernie.

Poseł Emanuel Hruby przemawia po czesku.

Poseł Barwiński wywodzi, że w obcym języku można uczyć, ale nie można wykształcić. Istniejące trzy katedry ruskie na wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego i po dwie na wydziale prawniczym i teologicznym nie odpowiadają rzeczywistym potrzebom narodu ruskiego. W ostatnich czasach zrobiono nawet próbę, aby i te prawa ruskiego języka na uniwersytecie lwowskim ograniczyć, co dało powód do secesyi studentów ruskich.

Ruskim studentom stawia się przy habilitacyi trudności i przeszkody, a Polacy używają wobec usiłowań ruskich te same wykręty i argumenty, jak to czynili ich niemieccy poprzednicy. Dwaj ruscy kandydaci, których na lwowskim uniwersytecie nie dopuszczono do habilitacyi, habilitowali się na podstawie tych samych prac na innych uniwersytetach i wykładają z powodzeniem. Rusini żądają stopniowego założenia ruskiego uniwersytetu, a na razie założenie nowych katedr ruskich na wydziale filozoficznym, prawniczym i teologicznym uniwersytetu lwowskiego.

Żądanie o założenie uniwersytetu ruskiego jest uzasadnione w zupełności nie tylko ze stanowiska ruskiego patryotyzmu, ale także ze stanowiska austryackich konieczności państwowych. Ruski naród jest po rosyjskim największy z narodów słowiańskich, liczy około 30 milionów. Naród ruski posiada dawną kulturę i historyczną przeszłość, która zasilała rosyjskie państwo i Polaków uczonymi, pisarzami i mężami stanu o europejskiej sławie, którzy mimo to nie niknęli wśród tych narodowości.

Uczeni ich spowodowali odrodzenie Bułgaryi i zasilili obce uniwersytety wybitnemi siłami, które przynoszą imieniu ruskiemu zaszczyt. Naród ruski pomimo notorycznego ubóstwa zebrał dla swych synów, którzy musieli opuścić uniwersyt lwowski, w przeciągu trzech miesięcy prawie 100.000 K, aby umożliwić swym synom studyowanie na innych uniwersytetach. Taki naród nie zginie. (Oklaski na ławach ruskich.)

Na tem posiedzenie o godz. 8 wieczór zamknięto; następne we wtorek o godzinie 10 przed poł.

Prowizoryum budżetowe.

Wiedeń, 18 marca. Po odczytaniu wniosków i interpelacyi zgłosił poseł **Kathrein** wniosek nagły, aby natychmiast przystąpiono do drugiego czytania prowizoryum budżetowego. Nagłość wniosku została przyjętą.

Poseł **Kubr** wygłosił mowę po czesku i zakończył oświadczeniem, że Czesi będą głosować przeciw budżetowi.

Poseł **Schönerer** sądzi, że poza plecami wszechniemców ułożono plan szkodliwy dla Niemców. Inne stronnictwa zgodziły się na ten plan jak można wnosić z ich umiarkowanych występów w sprawach narodowych. Domaga się ogłoszenia języka niemieckiego jako języka państwowego w Austryi i atakuje inne stronnictwa niemieckie za to, że te nie łączą się z akcyą wszechniemców w tym kierunku. Kończy okrzykiem: *Hoch und Heil dem Geschlechte Hohenzollern.* (W Izbie protesty). Prezydent przywołuje Schönerera do porządku.

Poseł tow. **Rieger** (soc. dem.) atakuje rząd z powodu stanu wyjątkowego w Tryeście i z powodu nie przedłożenia ustawy prasowej.

Następnie dyskusyę zamknięto i wybrano mówców generalnych: pro: Kramarza, contra: Hortisa. Poseł **Kramarz** protestuje przeciw wykrzykowi Schönerera skutkiem czego przyszło do burzliwych zajść między Czechami a wszechniemcami.

Poseł Kramarz oświadcza, że głosować będzie przeciw prowizoryum budżetowemu. Mowy Schönerera nie chce p. Kramarz pozostawić bez odpowiedzi. Okrzyk „Hoch Hohenzollern“ w innym parlamencie byłby wywołał niesłychane oburzenie, jakiego tutaj niestety nie widzieliśmy. Coby się np. stało, gdyby Polacy w berlińskim parlamencie na podobny okrzyk sobie pozwolili!

Poseł Schönerer jest jednym z tych, którzy stoją na czele walki o niemiecki język państwowy. Zawsze oświadczaliśmy, że jest największym nonsensem, aby dwa państwa niemieckie obok siebie istniały i że germanizacyjna polityka w Austryi do niczego nie doprowadzi, chyba tylko do tej konsekwencyi posła Schönerera. Dla tych zabrano nam nasze równouprawnienie językowe, by ci, dla których nam je zabrano, wznosili okrzyki na cześć Hohenzollernów. (Burzliwe oklaski u Czechów).

(Między posłem Dykiem a Steinem powstaje sprzeczka, do której mięszają się także inni posłowie, padają z obu stron obraźliwe słowa).

Kramarz kończy okrzykiem „niech żyje rzeczywiście sprawiedliwa Austrya dla wszystkich narodów!“

Po przemówieniu posła **Hortisa** następuje szereg faktycznych sprostowań.

Poseł **Derschatta** wśród ciągłych przerywań ze strony Schenerera odpiera zarzuty podniesione przeciw niemieckiej partyi ludowej (Śmiech i przerywania ze strony wszechniemców). Podnosi, że konferencya przewodniczących klubów niemieckich zawsze wszystko robiła dla ochrony interesów niemieckości. (Przerywania ze strony wszechniemców). Wkońcu pyta, co właściwie wszechniemcy dotychczas zrobili dla zaprowadzenia niemieckiego języka państwowego.

Poseł **Funke** oświadcza wśród ciągłych przerywań ze strony wszechniemców, że partya Schönerera fałszywie sądzi, jakoby ona była jedynie powołaną do obrony interesów narodu niemieckiego, przypomina zachowanie się swego stronnictwa podczas obstrukcyi niemieckiej, oświadcza, że już wtedy stronnictwo niemiecko-postępowe z całą bezwzględnością walczyło o prawa narodu niemieckiego. (Przerywania).

Prezydent hr. **Vetter** oświadcza na zarzut Kramarza, że dopiero po długim namyśle przywołał posła Schönerera do porządku, że nie namyślał się wcale, lecz musiał wprzód zaglądnąć do stenogramu.

Poseł **Kathrein** imieniem wszystkich Austryaków bez różnicy stronnictw protestuje przeciwko wywodom Schönerera. (Oklaski. Schönerer protestuje).

Po przemówieniu posła **Klofacza** w języku czeskim przyjęto prowizoryum budżetowo w drugiem czytaniu.

Wniosek nagły sprawozdawcy, aby przedsięwzięto zaraz trzecie czytanie prowizoryum budżetowego, nie uzyskał większości dwóch trzecich głosów. Za wnioskiem głosowało 109 posłów, przeciw 69. Trzecie czytanie odbędzie się więc na następnem posiedzeniu.

Traktat handlowy z Meksykiem

przyjęto we wszystkich trzech czytaniach, poczem nastąpiła

Dyskusya budżetowa.

Poseł **Berger** broni Schönerera i polemizuje z Derschattą.

Cesarz niemiecki jest sojusznikiem cesarza Franciszka Józefa a Izba ośmiesza się protestując przeciw okrzykowi Schönerera.

Skandaliczna scena.

Podczas mowy posła **Erlera** usłyszano nagle straszny krzyk w kuluarach. Za chwilę wpadł do sali poseł **Stein** i począł krzyczeć: „Ten kto się nie bije jest szubrawcem i pozostanie szubrawcem“.

Prezydent **Kaiser** dzwoni i prosi o spokój. Poseł Stein woła do posła Albrechta, że na drugi raz przyjdzie z batogiem na psy parlamentu.

Jak słychać, całe to zajście spowodowane zostało obraźliwemi słowami, jakich miał użyć dziś przed południem poseł młodoczeski Dyk o Steinie.

Poseł Dyk nie przyjął wyzwania Steina, zapytany, dlaczego nie przyjmuje, odpowiedział, że Steinowi nie daje wogóle odpowiedzi. Oświadczenie to silnie wzburzyło Steina.

Poseł **Erler** mówi dalej. Godzina 4¼ posiedzenie trwa dalej.

Komisye.

Wiedeń, 18 marca. Komisya gospodarcza obradowała wczoraj nad sprawozdaniem subkomitetu o ustawie w sprawie popierania przemysłu. W dyskusyi zabierali głos posłowie tow. dr. Ellenbogen, dr. Kolischer, który domagał się przyznania korzyści tej ustawy także krajom nie posiadającym przemysłu i poseł Wrabetz — poczem minister handlu baron Call reagując na mowy poprzednich posłów, oświadczył, że rząd stara się o rozwój przemysłu równomiernie we wszystkich krajach państwa.

Telegraf i telefon.

Ruch emigracyjny.

Lwów, 18 marca. W tarnopolskim powiecie — jak donoszą do „Gazety narodowej“ — rozwinął się ogromnie ruch emigracyjny. Z Łozowej wyemigrowało 6 rodzin do Slawonii; z okolicznych gmin także wiele ludzi wybiera się do Slawonii.

Zakład elektryczny.

Lwów, 18 marca. Komisya rady miasta dla budowy stacyi elektrycznej uchwaliła przystąpić do budowy zakładu elektrycznego i wnieść do namiestnictwa imieniem gminy podanie o koncesyę.

Kronika prowincyonalna.

Stanisławów, 18 marca. Wczoraj o godz. 3 rano zakradł się maszynista kolejowy Edward Leibrock do tut. kasy stacyjnej, prawdopodobnie w zamiarze popełnienia kradzieży. Gdy pełniący służbę nocną zobaczył drzwi z kasy stacyjnej otwarte, wszedł i zastał w drugim pokoju sprawcę. Na polecenie urzędnika ruchu wzięto Leibrocka do aresztów policyjnych.

Sanok, 18 marca. Od dłuższego czasu panuje tu tyfus.

Porażka liberałów.

Wiedeń, 18 marca. Przy wyborach gminnych z trzeciej kuryi, wszystkie 46 mandatów uzyskali kandydaci antysemiccy, nawet z śródmieścia i Leopoldstadtu, które dotychczas posiadali liberali.

Masowe wytrucie ryb.

Wiedeń, 18 marca. W rzece Anizie, znanej powszechnie z doborowego chowu ryb, nastąpiło przed kilku dniami ciekawe zjawisko: setki tysięcy ryb najrozmaitszych: pstrągów, łososiów itd. napłynęło do brzegu i wkrótce utraciło życie. Ludność okoliczna chwytała je pełnemi garściami. Przyczyną tego pomoru było zanieczyszczenie wody kwasem siarkowym przez fabryki, należące do Alpine Montangesellschaft. Poseł Beurle wniósł w tej sprawie interpelacyę do ministra rolnictwa.

Poszkodowani mają wnieść przeciw fabrykom skargę cywilną o odszkodowanie. Fachowcy obliczają, że co najmniej na 10 lat zniszczono chów ryb w Anizie.

Zamach na okręty wojenne?

Tryest, 18 marca. Przed kilku dniami skradziono tutejszej firmie Faccinovi i Gallimberti pewną ilość dynamitu. Jednocześnie władze otrzymały anonim, że złodzieje dynamitu zamierzają wysadzić w powietrze zbudowane w arsenale S. Marco dwa okręty wojenne. Zarządzono wszelkie środki ostrożności.

Z Pola sprowadzono łodzie torpedowe, ustawiono je około arsenału, oddział marynarzy wysadzono na ląd, zagrożone okręty wojenne okrążono płynącemi łodkami, a morze na dłuższej przestrzeni oświetlono zapomocą rzucanych świateł elektrycznych. Oprócz tego śledzą osobne okręty wybrzeża istryjskie.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 18 marca. Sejm obradował wczoraj nad budżetem rolnictwa. Minister rolnictwa Daranyi odpowiadał na rozmaite skargi podnoszone w ciągu obrad. W sprawie ugody z Austryą i traktatów handlowych minister wskazał na mowę Szella w generalnej debacie. Cały rząd trwa zgodnie w przekonaniu, że interesy rolnicze i przemysłowe muszą być uwzględnione w równej mierze. Tak zwana „akcya w okolicach górskich“ (*Gebirgsgegend Action*), która zdąża do wspomożenia Rusinów, będzie w najbliższej przyszłości prowadzona w komitatach Zemplin i Ugorsa.

Prześladowanie języka polskiego.

Poznań, 18 marca. 17 polskich Towarzystw otrzymało polecenie, aby od dnia 1 kwietnia prowadziły obrady tylko w języku niemieckim.

Demonstracya w Petersburgu.

Petersburg, 18 marca. (Tel. biura koresp.). Wczoraj na Newskim prospekcie zaszły demonstracye; manifestanci rozwinęli czerwone chorągwie. Główne demonstracye miały miejsce przed kościołem katolickim. Policya, która się na miejscu zjawiła, rozproszyła zebrane tłumy, przyczem aresztowała 100 demonstrantów, którzy trzymali chorągwie w ręku.

Dymisya Kuropatkina?

Londyn, 18 marca. „Daily Telegraph“ donosi o dymisyi rosyjskiego ministra wojny Kuropatkina.

Nowa pożyczka.

Petersburg, 18 marca. Celem zrealizowania swego udziału w sumie odszkodowania wypłaconej przez Chiny, rząd rosyjski puści w obieg pożyczkę państwową wolną od podatków, w wysokości 181,959.000 rubli. Pożyczka będzie umorzoną najpóźniej w ciągu lat 39.

Podrożenie paszportów.

Berlin, 18 marca. Biuro Wolfa donosi z Petersburga: Jak twierdzą, opłaty paszportowe za granicę mają być podniesione z 15 na 30 rubli dla przynależnych do państwa rosyjskiego, a odpowiednio z 5 na 10 rubli dla cudzoziemców podróżujących z Rosyi za granicę: Projekt dotyczącej ustawy jest już gotowy i został przedłożony radzie stanu.

Studya kobiece.

Berlin, 18 marca. W parlamencie przy obradach nad rozdziałem budżetu oświaty „wyższe szkoły dla dziewcząt“, minister oświaty Studt przedstawił projekt rządowy w sprawie gimnazyów żeńskich i dopuszczenia kobiet na uniwersytety. Rząd zamierza podjąć próby i dopuścić kobiety do uczęszczania do istniejących gimnazyów i tworzyć gimnazya żeńskie, nie przyjmuje jednak za próby żadnej odpowiedzialności. Co dotyczy uczęszczania na uniwersytety, rząd trzyma się powziętej zasady, że kobiety mogą uczęszczać na wykłady tylko jako hospitantki. Rząd wychodzi tu z założenia, że nie może uznać ogólnej potrzeby uniwersyteckiego wykształcenia kobiet.

Hakatystyczny szowinizm.

Hannower, 18 marca. Studenci politechniki uchwalili protest przeciw przyjmowaniu Słowian zagranicznych.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii.

Madryt, 18 marca. Agencya Fabra donosi, że prawdopodobnie w dniu dzisiejszym nastąpi ponowne zamianowanie Sagasty prezydentem ministrów. W skład nowego gabinetu wejdą generał Weyler, jako minister wojny i Moret, jako minister spraw wewnętrznych.

Trzęsienie ziemi w Małej Azyi.

Konstantynopol, 18 marca. Okazuje się obecnie, że trzęsienie ziemi w Kangheri było o wiele silniejsze, niż z początku telegrafowano. Dzisiejsze uderzeń zniszczyło około 3000 domów. Cztery osoby zginęły, a blisko 100 pozostałe rannych. Nędza wśród mieszkańców jest okropną.

Opróżnienie Tientsinu.

Pekin, 18 marca. Posłowie zgodzili się, że zarząd Tientsinu zostanie w myśl oświadczenia ambasadora niemieckiego oddany władzom chińskim w ciągu lata.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 18 marca. W Izbie gmin Campbell-Bannerman postawił wniosek o zamianowanie specyalnej komisyi celem zbadania wszystkich kontraktów zakupna dla Afryki południowej. Ogólne zainteresowanie się tą sprawą wymaga koniecznie bezstronnego zbadania sprawy. Skoro kampania wojenna przybrała niespodziewanie tak wielkie rozmiary, pokazało się, że organizacya jest w tym kierunku niewystarczająca. Liweranci ciągną korzyści z wojny.

Minister Brodrick odpowiedział na to, iż czynności takiej komisyi należało odroczyć na czas późniejszy, by nie przeszkadzać czynnościom urzędu wojennego.

Londyn, 18 marca. Biuro Reutera donosi z Durbanu pod datą wczorajszą, że napad Burów na Anglików nad rzeką Tugelą nie udał się, a nieprzyjaciel musiał się cofnąć.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach tryesteńskich!

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stanisławów. Bezpłatnej porady prawnej dla członków organizacyi kolejarzy udziela się co czwartek w lokalu stacyi płatniczej przy ulicy Romanowskiego.